Oy. zb. Nr. 158. Lwów, sobota dnia 6. października 1906. Rok IV. Nr. 2.

PRZEMYSŁOWIEC

E. DĄBROWA

OGŁOSZENIA.

Og. zb. Nr. 158. LWÓW, SOBOTA DNIA 6-go PAŹDZIERNIKA 1906. ROK IV. Nr. 2.

PRZEMYSŁOWIEC

TYGODNIK POPULARNY DLA SPRAW TECHNIKI I PRZEMYSŁU

Wychodzi w każdą sobotę rano.

Prenumerata wynosi: W AUSTRYI: miesięcznie K 1·20, kwartalnie K 3·50, rocznie K 14·—. W NIEMCZECH: kwartalnie M 3·50, rocznie M 14·—. W KRÓLESTWIE POLSKIEM: kwartalnie koron 4·—, rocznie koron 16·—.

NUMER POJEDYNCZY 40 hal.

Ogłoszenia: od miejsca wiersza jednej szpalty drobnym drukiem (petit) 40 hal. Przy zamówieniach kwartalnych lub rocznych znaczny opust.

Redakcya i Administracya: Lwów, ulica Akademicka l. 26. Konto czekowe 76.233. Telefon Nr. 806.

ZASTĘPSTWO NA KRÓLESTWO: Księgarnia E. Wende i Sp. Warszawa (Krakowskie Przedmieście 9).

Prenumeratę przyjmują wszędzie biura dzienników i księgarnie oraz Administracya „PRZEMYSŁOWCA", Lwów, przy ulicy Akademickiej l. 26.

PRZEDRUK JEDYNIE ZA PODANIEM ŹRÓDŁA.

Redaktor naczelny: inżynier cywilny **Edmund Libański.**

Stanisław Bendlewicz.

O nadużywaniu kredytu w handlu i przemyśle.

(Ciąg dalszy.)

Zestawimy mały obrachunek procentów czyli strat, jakie w danym razie powstać mogą z opieszałego regulowania rachunków lub przeciągania w lata zobowiązań. Weźmy kupca naszego średniego, który ma obrotu rocznie 50.000 marek. W tem policzmy wartość towarów w zakupnie na 40.000 marek. Jeżeli towar ten zapłaci gotówką, ma przeciętnie 2% skonta czyli 800 marek czystego zysku. Lecz nas mniej to obchodzi, gdyż z bardzo małymi wyjątkami towar zwykle na trzymiesięczny kredyt bywa wysyłany. Mało znów jest takich szczęśliwców zasobnych, którzyby zakupna swe za gotówkę pokrywać mogli. Ale jak niedobre następstwa lub straty dla tego samego kupca wynikną, jeżeli towar wyda swoim odbiorcom na kredyt, a ci dopiero po sześciu, dziewięciu lub dwunastu miesiącach płacą? W takim razie obliczmy straty, jakie dostawca nasz z powodu tego ma lub mieć będzie.

Licząc tak samo po 2% odliczając 3 miesięczny kredyt, jaki ma od dostawcy swego, wyniesie

na	6 miesięcy	marek	800
»	9	»	1200
»	12	»	1600

czyli traci takie sumy, że nie płacimy mu na czas. Cyfry te zredukują się, jeżeli weźmiemy 5—5½% pożyczonych w spółkach naszych, bo kupiec musi być punktualnym, a nie chcąc postawić się w fałszywem świetle, zmuszony jest pożyczyć pieniędzy za oprocentowaniem i zapłacić swego wierzyciela lub wystawić weksel z doliczeniem odpowiedniego procentu.

W tem miejscu nie podobna nam pominąć twierdzenia, jakie dzień w dzień prawie o uszy nasze się odbija: »Swój za drogo sprzedaje«.

Ale proszę wziąć na uwagę przytoczone położenie kupca naszego: Wszak on już z góry traci 1.200 marek z powodu opieszałości odbiorców, że kredyt wyzyskują lub mówiąc delikatniej: »nadużywają go«.

To jest już jedna niewłaściwa strona naszego odbiorcy. Ale rozpatrzmy się dalej. Gdyby dostawca nasz czyli kupiec miał te pieniądze, lub innemi słowy, nie wydawał na tak długi kredyt, to stanąłby w innej pozycyi w obec grosisty lub fabrykanta, bo mając pieniądze, czyli płacąc gotówką, nie tylko zarobiłby 800 marek na skoncie, ale bardzo pięknie przytrzymałby również i swego dostawcę, bo pieniądz jest wszechpotężną siłą, której nic się nie oprze. Będąc panem położenia, może on spokojnie potargować się o cenę, bo nie da jeden, to spuści drugi. Liczmy najmniej, że utarguje 3% od zakupna brutto i kupuje od razu, mając pieniądze, zyskuje znów na dowozie 5%, co ogółem 10% wyniesie, a jest to olbrzymia różnica, która wielką rolę przy kalkulacyi towarów w handlu detalicznym lub hurtownym albo i w przemyśle naszym odgrywa.

Jeżeli więc widzimy błędy w naszem mniemaniu u naszych kupców i przemysłowców co do cen, to bądźmy wyrozumiali, bo jak powyższe zestawienie wykazuje, w pierwszej linii, biorąc na kredyt, bezpośrednio sami się do tego przyczyniamy, gdyż za wiele bierzemy, a za wolno płacimy.

Stosunki kredytowe w Niemczech w czasach ostatnich znacznie się na niekorzyść naszą zmieniły, gdyż przyjęto zasadę angielską i francuską sprzedawania tylko za gotówkę z góry odliczając 2% skonta, lub wekslem 3-miesięcznym. W obec takich warunków handlowych, bardzo często kupiec czyli dostawca nasz w trudnem położeniu znaleść się może.

Bo jak nie honorować wekslu, który nigdy o dzień się nie spóźni? Łatwiej daleko, jeżeli mam towar na kredyt, to w ostateczności poślę w dniu płaty połowę lub trzy czwarte, a resztę za kilka dni lub tygodni; ale weksel trzeba pełną sumą wypłacić, a cóż robić, jak nie ma gotówki? Biegaj i pożyczaj i stąd rozgoryczenie, że mając płacić, muszę prosić się o własne pieniądze, a w dniu płaty towarów na składzie, ani pieniędzy w kasie nie ma.

Wynika więc, że moralnym obowiązkiem biorącego na kredyt, jest, więcej uważać na punktualne płacenie i nie przeciągać regulowania nieraz na lata, bo wyradzają się z tego stosunki anormalne, odbijające się smutnie na naszym świecie handlowym i przemysłowym.

Najpraktyczniej jest, o ile się da, omijać kredyt i kupować za gotówkę, bo korzyści z tego są aż nadto namacalne.

Kupiec lub przemysłowiec nasz widząc gotówkę za towary lub wyroby dostawione, inaczej obsługiwać będzie i chętnie udzieli 2—5% skonta, co w rozchodach rocznych kupującego dość znaczną stanowić będzie różnicę, a tem przyczynimy się również do podniesienia handlu i przemysłu, które i tak z wielu innemi przeciwnościami walczyć muszą.

Drugi sposób nadużywania kredytu i niepłacenia »dla wygody lub opieszałości« jest bardzo nagannym i ten stanowczo napiętnować należy. Ilu mamy zasobnych ludzi i kapitalistów, którym tak trudno rozstać się z pieniądzmi, że po długim, aż nazbyt wyczerpanym kredycie, pozwalają się nawet nieraz skarzyć, nie płacąc dobrowolnie. Jestto zła zasada i gdyby tylko chcieli sobie obliczyć, jakie namacalne korzyści z płacenia gotówką powstają, z pewnością zmieniliby swoje zdanie.

Branie towarów na książeczkę kontową lub rachunek, dla mogących płacić gotówką, jest niewłaściwe, bo niechby tylko rozważyli, ile nieraz niepotrzebnych towarów w dom wnoszą, a ile często gęsto bezpośrednio nieporządku, malwersacyi lub omyłek i nieporozumień powstaje?

Tego dostawca lub odbiorca nie jest w możności dopilnować lub sprawdzić, bo tutaj wszystko odbywa się więcej mechanicznie, a tego przy kupnie za gotówkę uniknąć można.

Sprawy przemysłowe

Inż. Henryk Starck.

Usuwanie i zużytkowanie odpadków.

(Ciąg dalszy).

Ile to po wszystkich zaułkach wsi i miast zbiera się odchodów ludzkich i zwierzęcych, które zatruwają powietrze. Ile skorzystałyby nasze pola, gdybyśmy te wszystkie, teraz dla nas szkodliwe odchody zbierali i obracali na użyźnienie niw naszych!

Z małym trudem, ale przy dobrych chęciach dałoby się zużytkować bardzo cenny nawóz, który zazwyczaj marnie ginie, a przytem znajduje się wszędzie tam, gdzie go nie trzeba i gdzie być nie powinien. Zanieczyszczając miejsca i powietrze, ginie on marnie i staje się roznosicielem najrozmaitszych ciężkich chorób.

Niema potrzeby obszernego rozpisywania się nad znaczeniem nawozów w rolnictwie, wszakże każdy rolnik wie o tem, że bez nawożenia i najżyźniejsza ziemia, choćby po dłuższym czasie przestanie plony wydawać. Porównując odchody ludzkie z odchodami zwierząt, nie trudno przyjść do przekonania, że pierwsze

Edmund Libański.

Ze świata postępu techniki i przemysłu.

(*Historya welocypedu. — Angielskie karykatury. — Zapoznany wynalazca. — Rower przyszłości. — Olbrzymi przemysł. — Kwestya kobieca*).

(Ciąg dalszy).

Zabrali się teraz do dalszych ulepszeń Amerykanie i Anglicy. Wysokie koło, połączone z małem wodzącem, tak zwany »bicykl«, to wytwór nowego lądu.

Postęp w produkcyi stali i znakomitych wyrobów stalowych, oddziałał korzystnie na konstrukcyę kół a w roku 1885 pojawiła się popularna maszyna »rower« o niskich kołach bezpiecznych z transmisyą łańcuchową od pedałów do koła tylnego Firma Sutton w Coventry, wsławiła się odrazu tym nowym, użytecznym modelem. Przykremi dla jazdy były jeszcze wstrząśnienia, z powodu których Anglicy dali tym maszynom charakterystyczne miano »Boneshaker« (łamacze kości) użycie łożysk kulistych, stalowych ram dętych a co najgłówniejsze gumowych obręczy dętych Dunlopa zwiększały popyt za tym nowym rodzajem lokomocyi.

Stosowanie obręczy Dunlope jest ciekawym przyczynkiem do historyi wynalazków. Do r. 1890 były w użyciu pełne obręcze kauczukowe, otaczające wieniec koła. W tym czasie weterynarz Dunlop uczył synka swego jazdy na rowerze i wpadł na pomysł — aby złagodzić wstrząśnienie — napełnienia gumowego węża powietrzem. Przymocował go płóciennymi paskami do obręczy i dla trwałości nalepił grubszy pas na zewnętrznej, ścieranej przez jazdę powierzchni.

Jeden z wyścigowych »sportsmenów« zauważył lekki ruch tego koła i polecał ten system w kołach znajomych, a w sam czas jeszcze Dunlop wystarał się o patent na to, który od razu zyskał powodzenie.

Artykuł sportu, »rower«, począł się demokratyzować, technika przystosowała go do rozlicznych potrzeb życia, komunikacyi, reklamy itd.

Produkcya masowa obniżała cenę towaru, a pomysły mechaników doskonaliły całą maszynę. Lat temu 10 najlżejszy rower ważył 30 klgr., dziś rower wyścigowy waży 6—7 klgr., a rower podróżny (dla turysty) 10—12 klgr.

Dęte rury, tworzące ramy i szkielet niejako całej machiny, wyrabiane sposobem Manesmana o znacznej wytrzymałości, mają $\frac{1}{2}$ mm. grubości, a rozkład pracy

zawierają znacznie większą ilość cennych pokarmów roślinnych, aniżeli drugie. Przyczyną tego jest materyał, z którego one powstają. Człowiek żywi się artykułami, zawierającymi znacznie więcej azotu i kwasu fosforowego, aniżeli pokarmy, którymi zwierzęta domowe karmimy, odchody zatem ludzkie są bogatszym nawozem, aniżeli nawóz stajenny.

Dziwną zatem musi się wydać obojętność rolników, mogących za darmo otrzymać kał miejski do użyźnienia swych pól, a nie korzystających z tej sposobności.

Z pewnej stacyi kolejowej w pewnem mieście, wywożono nieczystości od dziesiątek lat do poblizkiej rzeki, gdyż odbiorców na nie nawet bezpłatnych, nie można było znaleść. Przed rokiem niespełna otrzymuje urząd konserwacyi kolei od powołanej do tego władzy, zakaz podobnej manipulacyi, a to z tej przyczyny, że leżące poniżej gminy nie mogą wskutek zanieczyszczenia rzeki używać wody do potrzeb domowych. Nie pomogły wyjaśnienia, że i miasto w ten sam sposób pozbywa się swego drogocennego ciężaru, nie pomogła prośba, aby pouczono w jaki sposób usunąć ze stacyi kał — do zakazu musiano się zastosować i zaprzestać odprowadzania kału do rzeki. Następstwem tego była konieczność zakopywania odchodów w ziemi, zalewania ich mlekiem wapiennem i zasypywania suchym torfem. Lecz i teraz pomimo tych środków zabezpieczających przed niemiłą wonią nie doczekano się spokoju: okoliczni mieszkańcy podnieśli zarzut, że kolej zanieczyszcza powietrze.

Wiadomem jest, że dla wstrzymania szybkiego gnicia, dobrze jest zasypywać kał torfem, gdyż wciąga on bardzo dużo wilgoci, a mianowicie 10 razy tyle, ile sam waży, a oprócz tego chwyta pewną ilość amoniaku. Wskutek tej zdolności torfu nasycania się tak znaczną ilością wilgoci, wstrzymuje się do pewnego stopnia rozkład odchodów i odwania się je znakomicie. Używanie torfu do tego celu jest nietylko dlatego korzystnem, że tenże odchody dobrze odwania, ale także dlatego, że z odchodami tworzy mieszaninę, nie przedstawiającą nic obrzydliwego, ani cuchnącego i ułatwia też jednostajny jej rozdział po polu.

Ponowny zatem zarzut zanieczyszczania powietrza był całkiem niesłuszny, ale co dziwniejsza, że nawet teraz, kiedy wskutek zmieszania z torfem tak wyśmienity materyał nawozowy stworzono, nie znalazł się nikt, ktoby go zabrać zapragnął; a nie robiono tego w tajemnicy, owszem wiadomość ta rozeszła się prędko za pośrednictwem robotników konserwacyi kolei zamieszkujących okoliczne sioła, z których część czy to przy wywożeniu kału, czy też kopaniu jamy i zasypywaniu tejże zajętą była.

W innej znowu miejscowości założony jest przy wielkim kompleksie budynków pewnej instytucyi mieszczącej w swych murach przeszło 1000 głów, system beczkowy. Ogromną ilość kału wywozi się tam codziennie od 23 lat tj. od chwili otwarcia zakładu, na pobliskie pole do wykopanej w tym celu jamy. O ile pamiętam, w pierwszych kilkunastu latach odwaniano ekskrementa, tak w miejscach ustępowych jak i w jamie środkami chemicznymi. Później, zdaje się ze względów oszczędności zaniechano tej czynności.

Po całkowitem napełnieniu jamy (nieraz po kilku tygodniach) przysypuje się ją ziemią. Wskutek powolnego gnicia jest powietrze przesycone przykrą wonią, a wartość nawozowa kału nie jest znowu wcale wyzyskaną. Wartość tę nie trudno obliczyć, jeśli przyjmiemy, że roczna ilość odchodów jednego człowieka tj. 460 kg. lub 0·5 m^3 zawiera 5·1 kg. azotu, 1·2 kg. kwasu fosforowego i 1·0 kg. potasu nie biorąc już na uwagę reszty części składowych i ich wpływ na poprawę roli.

Dla zaznaczenia panującego u nas niedołęstwa w wykorzystaniu sposobności, podniesienia tą drogą dobrobytu, przytoczę jeszcze jeden fakt czytany przed kilku laty. W jednem ze znaczniejszych miast naszych odnawiano duży starożytny kościół. W kościele tym gnieździły się oddawna na strychu gołębie, które tam niemało kału pozostawiły. Przy wyprzątywaniu strychu wywieziono z niego kilkadziesiąt wozów zaschłego gołębiego kału. Nikomu nie przyszło na myśl sprzedać go, ani też nikt z okolicznych gospodarzy nie pospieszył, aby go zakupić. I cóż zrobiono? Oto zsypano go do szerokiego rowu, który miano zakryć. (C. d. n.)

---

przy fabrykacyi tych »skrzydeł piechura« jest wprost zdumiewający.

Specyalne fabryki wyrabiają ramy, inne łańcuchy, pedały, ogromne zakłady wyrabiają kule do łożysk, koła, narzędzia — powstał nowy przemysł obrabiania gumy, obręczy gumowych,*) wyroby siodeł, latarń, narzędzi do roweru, dzwonków itd. itd. i wszystko coraz bardziej się specyalizuje, ulepszając »rower«, a konkurencya daje machiny coraz tańsze.

Jeden z entuzyastów prorokuje przyszłość tej machiny: »rower przyszłości będzie bez transmisyi łańcuchowej, koło będzie jeszcze niższe, 30 cm. średnicy, a waga machiny 5 klgr.

Maksymalna prędkość nie przekroczy 20 klm. w godzinie, ale za to będzie to rower nieodłączny od człowieka. Wszędzie można go będzie zabrać (złożyć składnie) do kolei, do omnibusu, do balonu i gdziekolwiek potrzeba zajdzie, natychmiast zestawić do użytku. Ludzie przestaną chodzić piechotą, a każdy obywatel otrzyma rower tak, jak otrzymuje dziś nakazy podatkowe.

W porównaniu do wozów drogowych i kolejowych, »rower« jest wynalazkiem wprost genialnym. Wóz drogowy udźwiga ciężar, którego waga nie przekroczy pół wagi wozu, wóz kolejowy zniesie ładunek $^2/_3$—$^3/_4$ ciężaru własnego a rower udźwignie wagę 6—10 razy większą od własnej. Nie dziw więc, że w większych miastach dla przesyłek pocztowych, dla handlu, dla reklamy kupieckiej, dalej w dziedzinie »turystyki« rower stał się niezbędnym.

A teraz produkcya rowerów — kapitały uwięzione w tym przemyśle? Cyfry imponują wprost. W Stanach zjednoczonych było:

w r. 1885	fabryk rowerów	6 ilość maszyn	11.000
» 1895	»	» 500 rocznie	600.000
» 1900	»	» 1000 »	1,500.000

Kapitał uwięziony w tej produkcyi wynosi zwyż 800 milionów koron. (C. d. n.)

*) Import kauczuku z Ameryki wynosi rocznie 30.000 ton.

Sprawy techniczne

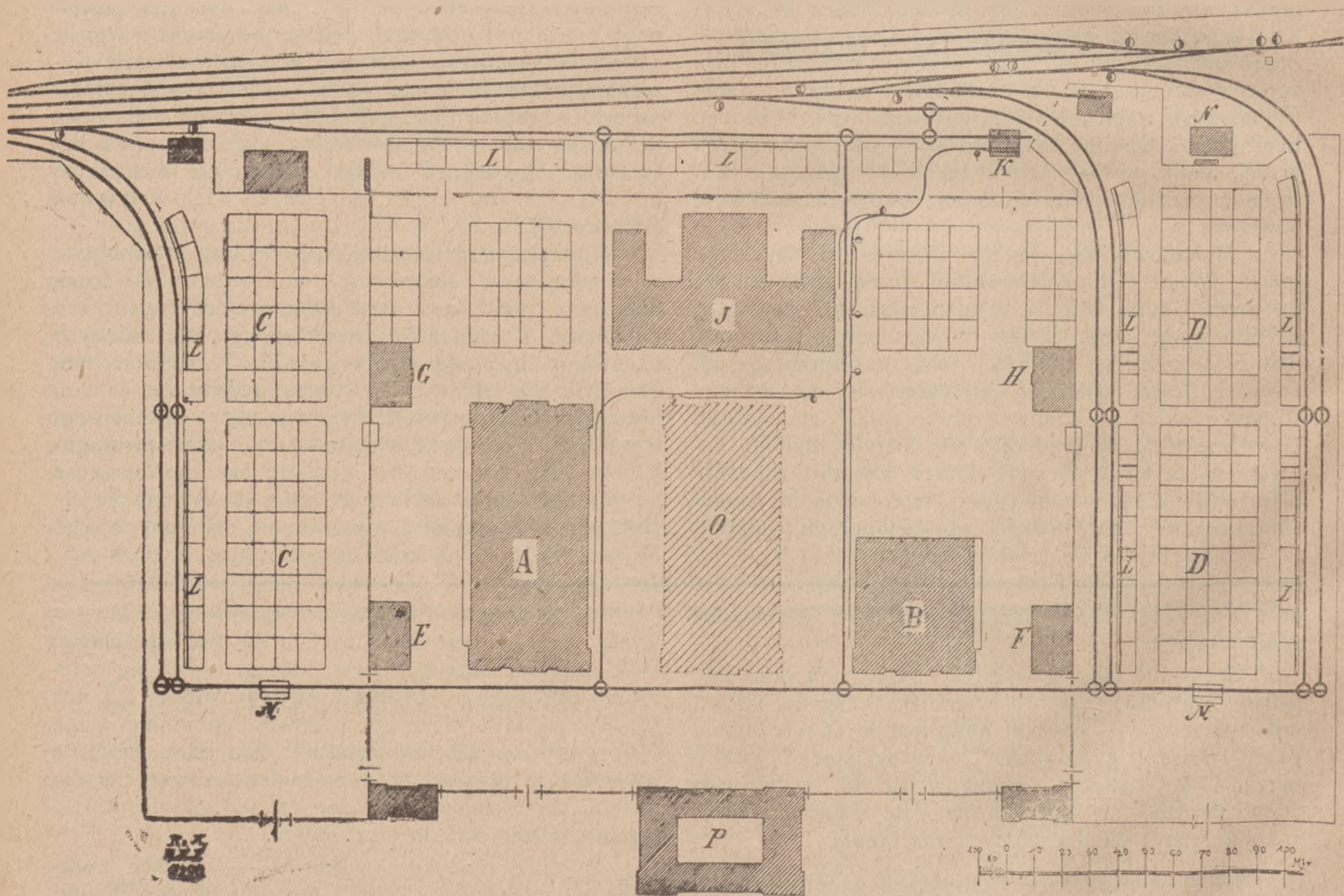
Juliusz Weiss.

Rzeźnia nierogacizny w Budapeszcie.

Stale rosnące znaczenie nowoczesnych urządzeń rzeźni dla społeczeństwa, skłania nas do zajęcia się tym przedmiotem. Wartość racyonalnie urządzonych rzeźni zaznacza się nietylko pod względem hygienicznym, lecz nadto uznać należy ich niezmiernie doniosłe znaczenie pod względem ekonomiczno społecznym.

Rozprószeni po mieście rzeźnicy i masarze nie mogą zadość uczynić jego wymogom hygienicznym, gdyż z jednej strony unoszone przy odwadnianiu stałe składniki, zwłaszcza zaś krew, ulegająca szybko gniciu stanowią podatne podłoże do rozwoju bakteryi, powtóre zaś znaczne oddalenia wzajemne tych drobnych rzeźni utrudnia bardzo badanie lekarskie mięsa i kontrolę nad sposobem usuwania nieużytków. Jedynie centralizacya na tem polu daje ludności miasta rękojmię otrzymania zdrowego mięsa.

Korzyść z rzeźni dla ludności objawia się pod względem ekonomiczno-społecznym bezpośrednio tem, że dba o unormowanie cen, umożliwia ludności tańsze zaopatrzenie się w mięso, a nadto stanowi podstawę racyonalnego zbytu wytworów. Pośrednio wpływa rzeźnia korzystnie na gospodarstwo rolne i chów bydła, gdyż umiejętnie prowadzona rzeźnia centralna umożliwia doniosłe dla ogółu ulepszenia systemu, których przy handlu drobnym niepodobna zaprowadzić. Rzeźnia centralna stanowi dla gospodarstwa rolnego źródło coraz to nowych dochodów, gdyż wchodzi w styczność z przemysłem i zakładami chemicznymi, celem zużytkowania odpadków, słowem umożliwia przetworzenie fabryczne i spotrzebowanie nieużytków, które w drobnym handlu nie przedstawiają prawie żadnej wartości. W Berlinie np. znajdują się w związku z halami rzeźni wspaniałe fabryki albuminu, które zabierają białko



Szkic sytuacyjny rzeźni dla nierogacizny w Budapeszcie.

A, B = hale rzeźnia; C, C = targ spożywczy; D, D = targ wolny; E, F = wozownie; G, H = domy mieszkalne; J = hala maszyn, kotłownia i zbiorniki wody; K = budynek w którym zwożą nawóz; L = urządzenie rampy; M = ważnica; N = hala sekcyjna; O = rozpoczęte budynki; P = restauracya, kancelarya ect. ——— = tor normalny, - - - - = tor wąski.

krwi ubitych zwierząt, by je przetworzyć dla celów przemysłu i gospodarstwa rolnego, podczas gdy inne urządzenia zajmują się zużytkowaniem odpadków tłuszczu i sierści świń. Niejedna znaczna gałąź przemysłu opiera się na rzeźni centralnej. W Monachjum umieszczono w ubikacyach suterenowych rzeźni fabrykę nawozu sztucznego, celem przetworzenia odpadków i tej części krwi, której przy biciu zwierząt nie zdołano pochwycić w naczyniach.

Dla Budapesztu jako stolicy wielkiego państwa, którego dobrobyt opiera się na gospodarstwie rolnem i chowie bydła było koniecznym postulatem urządzenie rzeźni świń, któraby zużytkowała wszelkie zdobycze nowoczesnej techniki.

Przedewszystkiem zakreślimy w ogólnych zarysach szkic całego urządzenia, aby dać obraz niezwykłych jego rozmiarów. A dla zoryentowania się niechaj posłuży znajdujący się obok szkic sytuacyjny.

Przestrzeń całkowita objęta rzeźnią i połączonym z nią targiem świń obejmuje około 40 morgów, do tego dołącza się odosobnione miejsce kwarantanny o przestrzeni około 8 morgów. W środku pierwszego terytoryum są ustawione właściwe hale rzeźni (A B), po obu stronach znajdują się targowice C. D., a mianowicie po stronie północnej targ spożywczy C, a po południowej t. zw. targ wolny D. Zwracając się do szczegółów, zauważymy przedewszystkiem obie, oddzielnie stojące hale rzeźni (A. B.), następnie dwie wozownie E F, dwa domy mieszkalne (G H) dla dozorców stajń, halę maszyn, kotłownię (I) wraz z oddzielnie położoną halą rzeźni dla chorych zwierząt, a w końcu zbiorniki wody oraz stajnie o 20 oddziałach, obejmujących około 1400 świń, podczas gdy w 72 dalszych, mniejszych oddziałach może się pomieścić około 300 świń. (C. d. n.)

Pouczenia i przepisy.

Oznaczanie zawartości kwasu węglowego w wodach naturalnych.

Czasopismo: »*Für angewandte Chemie*" podaje następujacy, przez S. W. Winklera wynaleziony sposób oznaczania zawartości kwasu węglowego w wodach naturalnych. W tym celu, wynalazca wypędza kwas węglowy zapomocą wodoru z zakwaszonej wody i otrzymuje go po wysuszeniu w zwykły sposób za pomocą powszechnie używanego preparatu potasowego. Dokładnie wymierzoną flaszkę objętości około 600 cm ^{3} z zawartością około 20 g granulowanego cynku (objętości 2 cm ^{3}) wypełnia się na miejscu wodą, którą zamierzamy zbadać i zamknąwszy szczelnie, przenosi się do pracowni. Gdy już wszystko jest gotowe do rozbioru chemicznego, ustawiamy zapomocą gumowego korka powyżej flaszki naczynie szklane, będące w związku z przyrządami osuszającemi i preparatem potasowym. Naczynie to ma kształt, małego, używanego dziś powszechnie t. zw. płaszcza chłodzącego. Z obu jego końców, przez które przechodzą zwykle rury oziębiające, dolny osadzony jest zapomocą zatyczki gumowej w szyjce flaszki; górny zaś zamknięty podobnież korkiem gumowym, przez który przechodzi mały lejek zaopatrzony kurkiem.

Z obu rurek szklanych, służących zwykle do wprowadzania i odprowadzania wody oziębiającej, dolna jest zatopiona, górna zaś połączona z przyrządem osuszającym. Do małego lejka służącego do przesączenia nalewa się 50 cm ^{3} kwasu solnego o gęstości 1,09 ze śladami chlorku platynowego. Przez otwarcie kurka wpuszcza się najpierw połowę kwasu solnego, resztę zaś pomału w ciągu jednej godziny. Jeżeli wywiązywanie się wodoru ukończyło się — w przeciągu najwyżej dwóch godzin, wówczas wszystek kwas węglowy wypędzony już został z wody. Wtedy usuwamy wodór zapomocą przepuszczenia przewiewu suchego, pozbawionego kwasu węglowego powietrza, z preparatu potasowego i warzymy go. Do osuszania użyć można rurki z chlorku potasowego, jak przy zwykłym rozbiorze chemicznym. Jeżeli woda użyta do badania, zawiera także siarkowodór, wówczas umieszcza się witriolem miedzi nasiąknięty i wysuszony kawałek waty w kulistem rozszerzeniu rurki z chlorku potasowego. To samo urządzenie da się zastosować do oznaczenia zawartości siarkowodoru w wodzie. Wtedy napełnia się flaszkę 10 g = 3·6 cm ^{3} gruboziarnistego kaleytu i przytrzymuje siarkowodór wypędzony kwasem węglowym za pomocą wody bromowej.

Wynalazki i konkursy

Związek niemieckich zarządów dróg żelaznych

(Verein deutscher Eisenbahnverhaltungen) ogłasza cztery nast. konkursy międzynarodowe, z nagrodami, wynoszącemi w sumie 56.000 Mrk.

I. Konkurs na udoskonalenie sposobu robót, lub wynalazek, ułatwiający i przyśpieszający budowę toru kolejowego (wykopy, nasypy, mosty i t. p.) z 3-ma nagrodami: 1-szą 7.500 Mrk., 2-gą 3,000 Mrk. i 3-cią 1.500 Mrk.

II. Konkurs na udoskonalenie lub wynalazek, tyczący taboru kolejowego, lub na sposoby, ochraniające tabor od zepsucia i zużycia, z trzema nagrodami, takiemi samemi, jak pod punktem I.

III. Konkurs na projekty zmian lub udoskonaleń w systemie gospodarki lub administracyi dróg żelaznych, jakoteż zmian w systemie taryf kolejowych i statystyki 3 nagrody: 1-sza 3.000 Mrk., 2-ga 2.000 Mrk. i 3-cia 1.000 Mrk.

IV. Konkurs na wybitne prace literackie z dziedziny kolejowej, niezależne od treści (tylko w języku niemieckim) 3 nagrody: 1-sza 3.000 Mrk., 2-ga i 3-cia po 1.500 Mrk.

Do konkursu mogą być dopuszczone tylko takie utwory, wynalazki lub udoskonalenia, które były opublikowane lub drukowane między 16. lipca r. 1901 i 16. lipca 1904 r. Sąd konkursowy składać będą przedstawiciele zarządów różnych niemieckich dróg żelaznych. Osoby, stające do konkursu, powinny nadesłać swe projekty wraz z kopertami, zaopatrzonemi w godła (ogólnie znane zdobycze techniki, mogą być dopuszczone do konkursu i bez godeł, bezpośrednio w imieniu autora) do związku niemieckich zarządów kolejowych pod adresem: Verein deutscher Eisenbahnverwaltungen. Berlin W. Köthenerstrasse 28. Termin nadsyłania od 1-go stycznia do 15-go lipca 1907 r. Pod tenże adres należy się zwracać z żądaniami szczczegółowych warunków konkursu, które są wysyłane na żądanie bezpłatne. (Z. d. V. d. Eis. verw. r. b.).

Głosy z kraju

E. KUSIBA.

Bank austro-węg. w Galicyi.

(Dokończenie).

A wszak powołane powyż cyfry świadczą najwymowniej, że przeoczeni zostaliśmy i to prawie zupełnie.

Lecz nie na tem koniec, bo myśmy usiłowali nawiązać stosunek z bankiem. Usiłowania nasze rozbijały się często o szablon, o nieżyczliwość, niektóre stowarzyszenia zaś spotkały się ze złą wolą i nieprzyjaźnią. Aby nie rzucać ogólników, podniosę, że towarzystwom w Bukowsku, Gorlicach, Rudniku, będącym stale na drodze pomyślnego rozwoju zamknięto w banku kredyt bez przyczyny, bez uprzedniego zapowiedzenia, tak, że cofano świeże, częściowe, ze zwyczaju wynikające pokrycia wekslowe, zaprotestowano materyał płatny, który z powodu fizycznej niemożliwości w pierw-

szym dniu płatności wykupiony już nie mógł być, i nie zastanowił się odnośny obywatel kierownik banku filii nad tą arcypoważną, doniosłą okolicznością, że tysiące członków owych stowarzyszeń do ruiny mógł doprowadzić.

W mojej siedzibie jest kierownik filii, który podaje materyał towarzystwa publicznie ujemnej ocenie, który straszy członków Rady nieograniczoną poręką stowarzyszenia, przywodząc pod rozwagę takie drastyczne przykłady. jak upadek nie kontrolowanej kasy wacławskiej w Pradze i t. d., któremu jednakże nic nie przeszkadza równocześnie forytować prywatnego eskontera banku (zarazem cenzora) i odsyłać do niego zgłaszających się klientów. Kredyt owego eskontera wymierzono kwotą 400.000 w banku.

Kierownik filii w Tarnopolu znany jest ze swoich antipolskich występów, niedawno zajmowało się nim tamtejsze pismo miejscowe.

Znana jest także stowarzyszeniom stanisławowskim nieżyczliwość tamtejszej filii. o której w swem piśmie obszernie piszą. Wogóle materyał zażaleń naszych towarzystw, które się do mnie w tej sprawie odniosły, jest bogaty, illustruje on aż nadto stosunek do banku, cyframi na wstępie powołanemi zaświadczony.

I dlatego krytykując działalność filii banku u nas w Galicyi, należało ustęp poważny ich niektórym kierownikom poświęcić.

Jakże jasnem jest już z tego, że w owych filiach, dla szerszego ogółu i jego assocyacyi niedostępnych, potworzyć się musiały jakieś specyalne ogniska, eksplatujące ów dla nas niedostępny, najtańszy w kraju kredyt państwowy. I rzeczywiście, jest to publiczną tajemnicą, że filie opanowali prywatni eskonterzy, ludzie, którzy nie sieją, nie orzą, nie spełniają żadnych zadań ekonomicznych. nie służą celom społecznym, lecz kują grube majątki na kowadle banku, ustawionem przez szerokie warstwy podatkowe, które przez swych posłów bank ten w specyalne uposarzyły przywileje, a nie mając dziś dostępu doń, patrzą nań jako na szkodliwe urządzenie społeczne!

Wszak najtańszym kredytem banku tuczą się przeważnie ci, którzy nie myślą wcale dbać o obniżenie stopy procentowej, czyli przyspożenie zysku społeczeństwu. Oni owszem ciągną nadmierne zyski z tego stosunku, a dowodów tego liczba dostateczna w ręku wszystkich stowarzyszeń.

Znamy to gospodarstwo i bezpośrednie i pośrednie. Kieruje się towarzystwa jak strisowerowskie w Jarosławiu, daje się im miejsce płatnicze. chociaż na miejscu są poważne instytucye finansowe, wymierza się możliwie wydatne kredyty im i ich członkom, obchodzi się obciążenia i t. d., i t. d.; na wołowej nie spisałby tego skórze.

Natomiast naszemu towarzystwu, czysto o ograniczonej poręce, które majątku swego, ani gwałtownie pozbyć, ani przenieść nie może, jak to może zrobić osoba prywatna, temu towarzystwu każe się przez wskazane osoby trzecie sztucznie weksle żyrować, szykanuje się jego materyał, zamyka się kredyt i t. d.

To bardzo smutne fakta! bo ja tylko fakta powołuję.

Więc spoglądam znowu do zamknięcia rocznego banku i widzę ze smutkiem, że przeciętna kwota wekslowa jest w naszych filiach bardzo wysoka i termin zbyt krótki. nie mający wiele wspólnego z cechami naszego rękodzieła i rolnictwa i widzę, że filie galicyjskie oprócz poważnej pozycyi hipotek, całą pracę w eskoncie koncentrują, a to praca tak prosta, tak szablonowa, że doprawdy prawie automatycznie wykonać się daje.

Dlatego możemy śmiało, nie przeciążając umysłu naszych kierowników filii, zaapelować do nich, niech wejdą myślą i sercem i uczuciem społecznem w ustrój gospodarczy kraju, niech nam będą pomocni w wychowywaniu szerokich mas, tych podstaw zdrowego gospodarstwa krajowego, które na znakomitą gospodarczą składają się całość.

Przemyśl, 21. lutego 1906.

Przemysł artystyczny

Przewrót w technice teatralnej.

Syn znanego dobrze, przedwcześnie zmarłego (zabitego) prezydenta miasta Moskwy, Aleksiejewa, pod przybranem nazwiskiem Stanisławskiego wstąpił na scenę, zorganizował własną trupę, stworzył cały teatr. i dokonał poprostu rewolucyi w technice teatralnej. Dzisiaj imię Stanisławskiego jest niezmiernie popularnem bodaj w całej Rosyi, a w Moskwie otoczone jest miłością, szacunkiem, ba! uwielbieniem. Ten człowiek, posiadający nader bogatą duszę artystyczną, okazał się aktorem znakomitym, reżyserem — nieporównanym. Niewątpliwie w swoich zapałach reformatorskich wzorował się na »wolnych scenach“ Niemiec i Francyi, ale w wykonaniu prześcignął je. Stworzył „teatr przyszłości«. Nie wahamy się tak twierdzić wobec tego, że znawcy teatru, sumienni krytycy cudzoziemcy, szeroko rozpisali się w pismach zagranicznych o teatrze Stanisławskiego, zaznaczając, że warto odbyć obecnie »pielgrzymkę artystyczną“ do Moskwy, aby tu nauczyć się czegoś i znaleźć wzór do naśladowania. Sądzimy przeto, że nie od rzeczy będzie w krótkiem sprawozdaniu zapoznać z tym teatrem publiczność polską.

Ale jaki jest stosunek publiczności rosyjskiej do tego teatru? Chociaż daje on niewielką ilość sztuk (zresztą doskonale wybranych), nie mogąc podołać inaczej zadaniu sumiennego wystawiania, które osiągnąć tylko można przez dziesiątki prób generalnych i studyów drobiazgowych, jest dotąd w ciągu niemal dwóch lat zapełniony za każdym razem od góry do dołu. Już po pierwszych przedstawieniach ulubieńcy publiczności, artyści sceny skarbowej teatru Małego w Moskwie, zadrżeli o swoją popularność, wobec groźnego współzawodnika. Podczas gościnnych występów teatru Stanisławskiego w Petersburgu, publiczność miejscowa dosyć chłodna i nieprzesycona widowiskami, znalazła się naraz w temperaturze wrzenia, zwłaszcza na przedstawieniach „Stockmana“.

Jeden z najpożyteczniejszych organów stołecznych, związany akcyami z pewnym petersburskim teatrem prywatnym, zazdrośnie przypatrując się powodzeniu moskiewskiego teatru, próbował osłabić wrażenie ogólne, dowodząc, że wartość teatru Stanisławskiego opiera się tylko na przesadzie realizmu w środkach technicznych i na wybornym *ansablu* przy braku talentów wybitnych. Zamach ten się nie udał. Entuzyazm rósł z każdem przedstawieniem. zwłaszcza na przedstawieniach sztuk Czechowa, którego utwory dotąd, nie znajdując dobrych wykonawców i odpowiedniego reżysera, uchodziły za nudne i niesceniczne, a obecnie

w „artystycznym teatrze" Stanisławskiego wykazały swoją moc, żywotność, całe skarby spostrzeżeń psychologicznych. Natomiast utalentowany fejletonista Doroszewicz, podniósł w dosadnej charakterystyce zasługi nowego teatru. Porównał go z monasterem, gdzie artyści-mnisi poddani woli przeora — Stanisławskiego, przestrzegają surowej reguły zakonnej, spełniają święcie swoje obowiązki, nie wysuwając się nigdy na plan pierwszy dla osiągnięcia efektów roli osobistej, służą jednemu świętemu celowi — sztuce, autorskiej idei. Prawdziwość tego porównania udosadniły warunki tej służby: zupełny brak ozdób w teatrze Moskiewskim, głuchy klasztorny dźwięk zegaru miast zwykłych teatralnych dzwonków, obwieszczających początek, absolutna ciemność, zapadająca w teatrze po rozsunięciu się kurtyny, przepołowionej na kształt portyery.

Stanisławski nie hołduje idei, że w przybytku, poświęconym sztuce wszystko winno odpowiadać potrzebom estetycznym widza, więc ozdobne loże, wspaniałe żyrandole, pięknie malowane plafony, rzeźby i złocenia. Stoi on na przeciwległym punkcie widzenia. W teatrze nic nie powinno rozpraszać uwagi widza, oddciągać jej od głównego miejsca — sceny, w antrakcie przygłuszać wrażenia ze sztuki. Precz więc z ozdobami!

Moskiewski „teatr artystyczny" jest poprostu straszną budą. Ściany pomalowano na szaro. Ustawiono szeregi prostych krzeseł. Z lóż zerwano portyery. Stworzono coś ohydnie prostego. Zda się, że to jest teatr przy kaźni dla aresztantów.

A jednak doznaje się tam bardzo wielkich wrażeń estetycznych. Na „Samotnych" Hauptmana, na „Michale Kramerze" na „Trzech siostrach" Czechowa doznawałem tu jakiejś rozkosznej tortury. W przerwach widziałem mnóstwo kobiet z zapłakanemi oczyma. Zdarzały się wypadki ataków histerycznych. Możnaby taki teatr potępić, gdyby nie rzucał w tłumy tyle pożytecznych idej, tylu szlachetnych uczuć.

Jakimi środkami osiąga tak wielkie wpływy na słuchaczy? O tem właśnie chcę pomówić. Trwoży mię jednak trudność zadania, suchy opis tego, co widzieć usłyszeć należy, aby ocenić należycie.

Dawny teatr ciągle pokazywał widzowi kulisy. Kulisy zielone — w lesie, kulisy o barwach jaskrawych, ze złoceniami — w salonie. Mówiły one natrętnie do widza: pamiętaj, że jesteś w teatrze! Dzisiejszy teatr, o ile może, usuwa je. Nie starczą już one po bokach w salonie, nie zwieszają się z pułapu. Mamy ściany i sufity.

Stanisławski poszedł jeszcze dalej. Daje on na scenie niemal wszędzie, gdzie zachodzi potrzeba, przedstawienia życia domowego — całe mieszkanie, albo części jego, kilka pokojów. W głębi na scenie, na prawo i na lewo, widać całe części pokojów umeblowanych: kawałek stołu lub kredensu, umieszczanych umiejętnie w zwykłej perspektywie, którą zdolne jest objąć oko w odpowiednio zbudowanem mieszkaniu. Odbiera się doskonałe złudzenie, którego żaden namysł przezwyciężyć nie zdoła: oko domyśla się, że mieszkanie ciągnie się dalej, w głąb, że aktorzy nie wychodzą z za kulis, lecz z dalszych pokojów, umeblowanych dla zwykłych potrzeb życiowych. Ta sugestya pozostaje przez cały ciąg widowiska. Mamy przed sobą prawdziwe mieszkanie, zaludnione, zapełnione przez zwykłych mieszkańców, służbę, czasowo przez gości. Tu nie przychodzą popisać się kilkoma słowy przed widzem, wystawić na pokaz seryi tragedyj; tu mieszkają naprawdę, żyją. Osoby nie wchodzące do gry, ale przebywające w mieszkaniu z racyi logiki życiowej, kręcą się po dalszych pokojach, zajęte zwykłą robotą, zjawiając się na scenie, odrywają się od swych zajęć. (Dok. nast.),

Sprawy kobiece.

W walce o byt.

(Opowiadania autentyczne).

1) Krawcowa.

(Ciąg dalszy).

Że panie przyjmowały z początku moją robotę, to muszę przypisać ich bardzo skromnym wymaganiom i mojej niskiej cenie. Wprawdzie nie wiele zarabiałyśmy — ale zawsze jakoś przebiedowaliśmy pierwszy rok. Oprócz tego bardzo szczęśliwy wypadek, przyszedł mi ogromnie z pomocą.

Oto pewnego dnia weszła do naszego pokoiku sąsiadka nasza, staruszka, która nas od dłuższego czasu pilnie obserwowała, i wręczając mi 500 marek — rzekła: Kto coś przedsiębierze, zawsze na początek potrzebuje pieniędzy; weź, maleńka, a pieniądzom spewnością będzie przyjemniej iść pomiędzy ludzi, niż leżeć w kasie oszczędności! Po dziesięciu latach oddasz mi je! Podziękowałam ze łzami w oczach za tę niespodziewaną pomoc i już po pięciu latach zwróciłam ten dług.

Odtąd zaczęły się dla nas lepsze czasy, przyjęłam dwie pomocnice, później cztery, a po kilku latach miałam ich 12—15. Prawda, że i wydatki wzrosły, bo musieliśmy wziąć większe mieszkanie i stare zniszczone sprzęty zastąpić nowymi, ale już na wszystko wystarczało. Prowadzenie naszej kasy powierzyliśmy naszej chorej siostrze, która także prowadziła ją przed swoją chorobą, matka bowiem po śmierci ojca zdała na nas kasę, twierdząc, iż zanadto jej przykro brać od nas tak gorzko zapracowane pieniądze.

Z czasem stan siostry o tyle się polepszył, iż mogła przy naszej pomocy, chociaż z trudnością i bardzo powoli — nieco chodzić. Pełnej władzy w prawej ręce i mowy nie odzyskała nigdy. W jej szlachetnych rysach przebijał zawsze ból i bezdenny smutek. Nieraz kiedy zaplatałam jej bujny warkocz widziałam łzy spływające z jej oczu, ponieważ najlepiej lubiła, żebym ja ją czesała, dlatego aż do ostatnich chwil jej życia spełniałam najchętniej ten drobny dowód siostrzanej miłości. Sześć lat męczyła się, biedna w ten sposób, zanim opuściła nas na zawsze. W tym mniej więcej czasie zachorowała moja najmłodsza siostra. Była to pieszczotka całego domu, delikatna, jak kwiatek, spokojna, nadzwyczaj czuła, jednem słowem było to słońce, około któ-

rego wszystko w domu się kręciło. O strasznem zmartwieniu, jakie nam sprawiła jej choroba, nie chcę się długo rozpisywać — powiem tylko, iż tak samo spokojnie, — jak żyła zasnęła snem wiecznym. Kiedy po raz trzydziesty powrócił dzień moich urodzin, straciliśmy także babkę; miała wówczas 95 lat. Jej straszne cierpienie przed śmiercią tak głęboko wryły się w moją duszę, żem długo, długo nie mogła o nich zapomnieć.

Gdyby tak żyły babka i siostra, obydwie zdrowe, inaczejbym dla nich pracowała — ale teraz po tych przejściach, po stracie tak kochanych prowadzić wielki warsztat krawiecki, było nad moje siły. Czułam się zanadto wyczerpaną i przygnębioną. Często powtarzała mi troskliwa matka, bym nieco odpoczęła, gdyż wpędzę się inaczej w chorobę. Ja jednak z obawy, by zakład na tem nie ucierpiał, puszczałam słowa matki mimo uszu. Przyszła jednak chwila, iż już w żaden sposób nie mogłam dalej pracować; pierwszy raz więc wtedy zamknęłam pracownię na cztery tygodnie i wyjechałam na świeże powietrze, by nieco odpocząć.

I tu wśród ciszy leśnej, spokoju przyszedł mi nowy plan do głowy; oto opuścić nasze miasteczko i przenieść się do większego miasta.

Miałam wprawdzie już wyrobione stosunki jako krawcowa, ale klientela moja składała się przeważnie z pań nierozporządzających większymi środkami na toalety, z pań, które nigdy nie zapomniały dodać kilka razy: »tylko proszę pani jak najtaniej«.

Więc chociaż dość miałam roboty«, to z dochodu jednak nie mogłam dotąd nic odłożyć na czarną godzinę. Oprócz tego nie miałam sposobności robić strojniejszych sukien, choć dawno o tem marzyłam. Zaraz po powrocie zwierzyłam się z moim planem matce, starała mi się wprawdzie z początku plan ten wybić z głowy, w końcu jednak dała się przekonać i zaczęłyśmy szukać odpowiedniego miasta. Moja dawna znajoma przyjaciółka, obecnie korespondentka, doniosła mi właśnie, że z jej miasta wyprowadziła się dobra krawcowa i teraz niema żadnej — a miejsce jest bardzo dobre, gdyż i miasto zamożne i z okolicy można mieć dużo obstalunków. Przysłała mi nawet adresy niektórych znaczniejszych dam. Zaraz tedy poposyłałam uwiadomienia tak, iż kiedy się sprowadziłam za kilkanaście dni — dowiedziałam się od gospodyni — że już się klienci zgłaszali. Zaczęło się więc dla mnie nowe życie. Roboty miałam dużo i dobrej.

(Dok. nast.)

Kronika techniczno-przemysłowa

Z Zarządu nieustającej Wystawy budowlanej w Krakowie piszą nam:

W poniedziałek dnia 25. b. m. odbyło się w sali wykładowej Szkoły przemysłowej zebranie kilkunastu rękodzielników i przemysłowców z Krakowa i okolicy w sprawie wystawy budowlanej. Zebranie zagaił przewodniczący krakowskiego Towarzystwa technicznego prof. Steingraber, by starali się korzystać z tej nowej instytucyi, powołanej do służenia wytwórstwu krajowemu. Tymczasowo sprawujący czynności kierownika wystawy inż. Rolle udzielił szczegółowych wyjaśnień, poczem wywiązała się żywa pogadanka, w której brali udział wszyscy zebrani, a z której okazało się, że sfery przemysłowe miejscowe gorąco interesują się sprawą zainicyowaną przez krakowskie Towarzystwo techniczne co też rokuje nadzieję, że Wystawa budowlana zdoła odzwierciedlić stan obecny przemysłu budowlanego naszego miasta. Wkrótce odbędzie się drugie podobne zebranie, ale już w lokalu wystawowym.

Z lwowskiej Izby handlowej i przemysłowej. Pierwsze jesienne posiedzenie Izby handlowej, miało na porządku dziennym między innemi i sprawę nowego obciążenia przemysłowców i ogółu, które projektuje pieczołowity nasz rząd, a to: podwyższenie opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych.

Sekretarz Izby Dr. Stesłowicz przedstawił treściwie genezę tego fiskalnego pomysłu.

Lwowska Izba handlowa otrzymała projekt ten (do zaopiniowania w ciągu 10 dni) 28. września, materyały zaś odnośne dopiero 30. września, czyli dano jej tylko trzy dni do rozpatrzenia.

Z podwyższenia opłat spodziewa się rząd 8 milionów koron, a podwyższenie to, będzie nader uciążliwe, mianowicie: 1) porto dla listów lokalnych zrównane będzie z opłatą za listy pozamiejscowe (podwyższenie o 4 względnie 8 h.), 2) cena przekazów zostanie ponownie podniesiona na 3 hl., listów przysyłkowych z 12 na 14 hl., opasek z 3 na 4 hl. Dalej podwyższona będzie cena za doręczanie i awizowanie przesyłek, opłata za przekazy pieniężne, za doręczanie pieniędzy, za fachy na poczcie i t. d. tak, iż wyciśnięte będzie z ludności a w przeważnej mierze od tych, którzy muszą używać poczty, jako to: z firm przemysłowych i kupieckich okrągło 4½ miliona koron (z tytułu podwyższenia opłat pocztowych).

Dalej zamierzone jest podwyższenie opłat telegraficznych, mianowicie za blankiety telegraficzne opłacać trzeba będzie 2 hl., za doręczenie telegramów 10 hl., taksa zaś za miejscowe telegramy podniesioną jest do zamiejscowych.

Z powyższego tytułu rząd preliminuje zwyżkę dochodów 1¼ miliona koron.

Uciążliwe w wysokim stopniu staną się także nowe opłaty telefoniczne, mimo zniesienia budowlanej należytości. Rozróżnione są telefony dla interesów, a z ruchem silnym średnim i stałym od 40 rozmów dziennie do 10, opłata zaś ma wynosić 250 kor. rocznie, 200 i 175 kor. (dziś opłaca się 100 kor. rocznie). Kwota ta jednak uwzględnia tylko odległości do 2 klm. od centrali. Przy odległościach ponad 2 klm. opłacać trzeba będzie za każde 200 m 5 K, do 7 klm, a 10 K ponad 7 klm.

Zaliczenie abonenta telefonu do jednej z trzech wyżej wymienionych klas nastąpi wedle oceny urzędu pocztowego, który w jednym dowolnym dniu przeprowadzi kontrolę ilości rozmów.

Takie dowolne wybranie dnia stanie się bezwątpienia powodem licznych niesprawiedliwości.

Wedle danych statystycznych ,wyniesie to podwyższenie pocztowe i telegraficzne dla Galicyi: a) przekazy 50.400 K, b) telegramy 30.000 K, c) za doręczenie 176.000 K.

Średnia firma mająca do wysyłki 50 pakietów dziennie, wysyłająca dwa razy w roku cenniki, poniesie z powodu tych nowych obciążeń zwiększony roczny wydatek około 3.000 K. Jestto więc dla firm naszych ciężar ogromny, który niewątpliwie w skutkach ujemnych da się we znaki. Rząd motywuje podwyższenie to potrzebą podniesienia płac personalu. Motyw ten nie wytrzymuje krytyki, albowiem dochody przedsiębiorstwa pocztowego rosną i z dochodów tych winne być pokryte nadwyżki pracy.

Jak dochody te rosną, wskazuje statystyka:

W r. 1895 wynosiły 55 milionów K
„ „ 1898 „ 96 „ „
„ „ 1900 „ 107 „ „
„ „ 1904 „ 123 „ „

Referent proponuje przyłączyć się do votum Izby handlowej wiedeńskiej która w opinii swej zgodziła się na niektóre drobniejsze pozycyi obciążenia, przeciw innym zaś oświadczyła się bardzo stanowczo i zażądała obniżenia opłat telefonicznych.

W dyskusyi poruszali mowcy cały szereg postulatów, podnosząc utrudnienie, jakie rząd stawia dla zastosowania kulturalnych urządzeń, p. Gurgul, iż podwyższenie opłat za cenniki obniży naszą zdolność konkurencyjną w obec Węgier, p. Jonasz domagał się, by całe przedłożenie z drogi administracyjnej zwrócono na tory parlamentarne, jak zarządało tego gremium kupców Pragi a p. Baczewski przedstawił w należytym świetle, jak ucierpi nasz interes handlowy z powodu podrożenia cenników i reklam.

Opinia Izby handlowej lwowskiej odnośnie do projektu rządowego wysłaną będzie z uwzględnieniem wniosków w dyskusyi Ministerstwa handlu.

Zaznaczamy tutaj fakt świadczący o pewnej apatyi naszych kółkupieckich i przemysłowych, dotychczas nie zdobyły się one samodzielnie na protest przeciwko nowym ciężarom, które w pierwszym rzędzie odczują na własnej skórze.

Dopust rządowy przyjmuje się, jako vis major.... dopust boży. Narzeka się zawsze po niewczasie.

Olbrzymi blok stalowy. Największy dotychczas blok stali sporządziła fabryka W. G. Armstronga, Whitwortha i S-ki w Manchester. Waży on 120 ton, a sporządzono go sposobem Whitwortha, który to sposób polega w zasadzie na wywieraniu wysokiego ciśnienia na masę metalu w stanie płynnym się znajdującą. Całą masę, ważącą 120 ton, wylano z pieca do olbrzymiej skrzyni, której ciężar wynosił nie mniej, niż 180 ton, poczem w niej stal poddano ciśnieniu w prasie, o średnicy tłoka 6 stóp. Prasa ta wywierała ciśnienie 3 t. na każdy cal kwadratowy, a więc całkowite ciśnienie wynosiło 12.000 ton. Temu ciśnieniu poddano całą masę stali, ażeby ją uczynić jednostajną, pozbawić rysów i baniek. Stal ta przeznaczoną jest na turbiny o sile 70.000 K. P. dla parowca turbinowego znanego towarzystwa Cunard.

Sprawy bieżące

Drożyzna mieszkań.

(Ciąg dalszy).

Nie da się zaprzeczyć, że istnieje pośredni związek między wysokością podatków a ceną mieszkań. Mianowicie, gdy podatki się obniża, cena mieszkań zostaje mimo to wprawdzie niezmienioną, ale w następstwie domy przynoszą tak znaczne dochody, że buduje się więcej nowych domów, tak, że w ten sposób cena mieszkań w ciągu lat się obniża. Jeżeli się jednak zważy, że przy ożywionym ruchu budowlanym znów cena placów idzie w górę, że również powstają w tych wypadkach kartele materyałów budowlanych, że dalej zdatna do zabudowania przestrzeń nie jest wszędzie nieograniczoną, potrzeba nieraz długiego czasu, ażeby kanalizować i urządzić w ogólności nowe dzielnice miast etc. to musimy dojść do przekonania, że wpływ ten pośredni opustów podatkowych, obliczony na długą metę, warunkowany przez tyle najróżnorodniejszych innych czynników, działających hamująco, nie może być uważany za odpowiedź dla rozwiązania kwestyi mieszkaniowej.

Rządzy austryackie zresztą znalazły sposób, ażeby nie zmniejszając dochodów rządu, jednak ożywić ruch budowlany, mianowicie przyznano domom nowym z początku przez 18 lat, a dziś przez 12 lat uwolnienie od podatków, wskutek czego ruch budowlany do pewnego stopnia zostaje ożywiony, robi się konkurencyę starym domom, a rząd austryacki bierze sobie dalej wysokie podatki ze starych domów. Wobec tej instytucyi uwolnienie nowych domów od podatków na lat 12, ewentualnie zmiejszenie podatków od starych domów, nie mogłoby wywrzeć znacznego wpływu na cenę mieszkań. — Trzeba więc szukać innej drogi, trzeba szukać środka, któryby bezpośrednio oddziaływał na cenę mieszkań.

Tyle jest pewnem, że państwo musi zrozumieć, że nie może tak dalej zdzierać skóry z lokatorów. Państwo bierze od mieszkańców miast tytułem podatku mieszkaniowego znacznie więcej niż bierze tytułem podatku gruntowego ze wszystkich gruntów Austryi, podatek gruntowy w ciągu ostatnich 30 lat nietylko, że się nie zwiększył, ale przeciwnie znacznie się zmniejszył, jakkolwiek wartość gruntów wzrosła w dwójnasób i w trójnasób, zaś podatek mieszkaniowy wzrasta ciągle, wzrasta on w stosunku geometrycznym, tak, że podwaja się w ciągu 20 i 30 lat. Takie forytowanie posiadaczy wielkiej własności na koszt ludności miejskiej, spotęgowane cłami od zboża, podatkami konsumcyjnymi od środków żywności, których lwią część ponosi ludność miejska etc. musi mieć swoje granice, tej polityce musi się kres położyć, państwo musi dochód swój z czynszów mieszkaniowych uszczuplić. Pytanie tylko zachodzi w jaki sposób postąpić, ażeby taka zmiana polityki podatkowej wyszła na korzyść lokatorów a nie byla prostą darowizną na rzecz właścicieli, sposób na to jest tylko jeden.

Państwo, kraje, gminy w ostatnich dziesiątkach lat biorą w swoje ręce coraz częściej przedsiębiorstwa mające wielkie znaczenie w gospodarstwie ogólnem. Naj-

główniejsze linie kolejowe są już własnością państwa a te, które są jeszcze w rękach prywatnych, w ciągu krótkiego czasu zostaną upaństwowione, przedsiębiorstwa gazowe, elektryczne, telefony również są w rękach państwa wzgl. gmin etc. Jest coraz więcej poważnych głosów zmierzających do upaństwowienia górnictwa itp. niema tedy żadnej przeszkody, ażeby państwo zajęło się energicznie i gospodarczo sprawą mieszkań, która pod względem znaczenia publicznego nie ustępuje wcale miejsca kolejom, żegludze itp.

Nie myślimy tu o wywłaszczeniu domów, ale myślimy o wielkiej akcyi publicznej dla budowy domów.

Należy nadto mieć na uwadze, że państwo, kraje i gminy przez coraz więcej rozgałęzioną sieć komunikacyjną, przez coraz więcej rozpowszechnione urządzenia hygieniczne i urządzenia służące do użytku ogólnego przyczyniają się do kolosalnego wzrostu wartości placów i domów, tak, że renta gruntowa miejska w znacznej części zawdzięcza tym przyczynom swój zwrost, słusznieby tedy było, ażeby państwo, kraj, gmina, lub też instytucye zasilane ze środków publicznych i pozostające pod dozorem publicznym zakupywały stosunkowo tanim kosztem naprzód znaczniejsze obszary, by te obszary zapomocą znacznych środków publicznych odpowiednio urządzano na mieszkania, ale należałoby zapewnić się w odpowiedni sposób, że poparcie państwa, kraju, gminy nie będzie zużytkowane dla podwyższenia dywidendy od włożonego kapitału, lecz, że fundusze publiczne będą użyte dla zmniejszenia drożyzny mieszkań.

Krótko mówiąc, należałoby urządzić stowarzyszenia budowlane zasilać je w znacznej części funduszami publicznymi i w ten sposób stworzyć ruch budowlany na wielką skalę. — Dla ułatwienia tego możnaby postąpić wedle zasad przyjętych np. przy kolejach lokalnych z tą różnicą, że tu musiałoby państwo przyjąć znacznie wyższy udział, należałoby się tedy zadowolnić udziałem założycieli prywatnych, t. j. interesowanych lokatorów względnie, gmin w kwocie około 5% do 10% kapitału zakładowego. Prywatni płaciliby mało, a państwo, kraje i gminy dostarczałyby znacznych funduszów częścią bez procentu, częścią na niski procent.

Dla zapewnienia, że ten środek nie będzie nadużywany przez bogatszych, możnaby postawić granicę pewną maksymalną co do wielkości mieszkań, lub co do zamożności lokatorów, n. p. maksymum dochodu lokatorów możnaby ograniczyć do 4000—5000 K tak, że tylko biedna i średnia klasa mogłaby używać tych mieszkań, a co najważniejsze, należałoby postanowić, że dywidenda założycieli, tj. zwyczajnych udziałowców nie może być większa np. 5%, takby wszelkie podwyższenie dochodu szło na zniżkę czynszów od mieszkań.

(C. d. n.)

Odpowiedzialny redaktor: Inż. cyw. Edmund Libański. Wydawcy: Spółka techników polskich.

Spis artykułów III. Rocznika „PRZEMYSŁOWCA“

(od 1/10 1905 do 1/10 1906).

(Cyfry wskazują numery pisma).

Artykuły wstępne.

Sprawy przemysłowe.

Sprawy techniczne.

Wynalazki, konkursy, patenty.

Pouczenia i przepisy.

Kronika techniczno-przemysłowa.

Sprawy kobiece.

Przemysł artystyczny.

Turystyka i Esperanto.

Fejletony.

Z różnych dziedzin.

Głosy z kraju.

DRUKARNIA UDZIAŁOWA, LWÓW, KOPERNIKA 20.

Z „Drukarni Udziałowej", Lwów, Kopernika 20.